

nie może. Skoro nadeszła z Wiednia wiadomość o ustąpieniu naszych z reichsratu i o pobudkach tego kroku, zawartych w znanej deklaracji delegatów, rozszedła się po mieście pogłoska, że na powitanie delegatów, mających w wieczór powrócić do Lwowa i dla zamianowania w obec Wiednia, że stolica kraju pochwała krok przez delegację uchyleny, będzie w wieczór miasto oświetlone. Telegrafując nam o ustąpieniu delegacji, donosił zarazem, że przygotowują się tu owa-cy na cześć delegatów. W tym nagle nad wieczorem poczęli ulicznicy rozrzucać po mieście odesy, wydane przez jakiegoś p. Millerowicza, nakazujące iluminację z powodu „zwycięstwa programu Smolki“, w których jest mowa o „odszerpieniach“ delegatów „nawróconych“ i które się kończy okrzykiem „precz z Mamelukami!“ Niech żyje Smolka. Naturalnie, że w obec takiego manifestu, nadającego zamierzonej iluminacji zupełnie odmienne charakter, wiele osób od oświetlenia okien powstrzymało się. Otóż następstwa tej odesy były istotnie pożałowania godne. Bandy uliczników przebiegały miasto, tłukąc wszystkie nieoświetlone okna, a że takich okien było dość wiele, częścią z powodu, że nie wszyscy na iluminację się zgadzali, nie wiedząc właściwego tejże powodu, częścią dla tego, że wiele osób zupełnie o zamierzonej iluminacji nie wiedziało, są więc szkody przez gawiedź uliczną wyrządzone bardzo znaczne. W domu Tennera przy ulicy Majerowskiej wytłuczono kilkadziesiąt okien, w lokalach bowiem, zajmowanych przez biura banku budowniczego i pozamykanych, nie było nawet komu zająć się oświetleniem. Podobnie stało się w mieszkaniu księżat Czartoryskich nieobecnych we Lwowie, w mieszkaniu hr. Krasieckiego, w biurach banku narodowego, włościańskiego itd., a nie wiele brakowało, by i okna w mieszkaniu nieobecnego we Lwowie pana Smolki, padły ofiarą rozruchanego popleśnictwa. Policja, przypisująca całą winę gorszących zająć odeswie wspomnianego p. Millerowicza, wytoczyła mu proces o zaburzenie spokoju publicznego.

PRUSY.

* Berlin, 5 kwietnia. Już kilkakrotnie wspominał Dziennik na tym miejscu, jak mało zadowolone są organy półurzędowe pruskie z rezultatu obrad nad projektami do prawa tak w sejmie pruskim jak i w parlamencie północno-niemieckim. Najlepszą próbką tego niezadowolenia jest artykuł wstępny, zamieszczony w wczorajszym numerze Kreuz Ztg. Brzmi on w tłumaczeniu dosłownie jak następuje: „W Prusach jest zadaniem konserwatystów samem z siebie wynikającym, jeżeli skutecznie chcą zwalczać w Związku tendencje liberalizmu, skierowane ku zmedytowaniu Prus, bronić państwa i kościoła, jako organów boskich rządów na ziemi, przeciwko pojmowaniom, które tu i tam zastąpić je chcą jedynie ludźmi stowarzyszeniami podług osobistego widzimisie. Chodzi tu przedewszystkiem o obronę zwierzchności, jako moralnego porządku, w jej powadze, o obronę władzy królewskiej z Bożej łaski w osobie króla, tudzież w jej pojedynczych organach. Chodzi również o obronę władz duchownych w stosunkach ich do szkoły, którym celu wychowania jedynie za-przeczyć mógł duch czasu, skierowany ku praktycznemu zepsuciu. Już wiele rzeczy uchwalono w drodze prawodawstwa krajowego i związkowego, czego my nie potrafimy pogodzić ani z moralną naturą państwa w ogóle ani z charakterem państwa pruskiego, jaki historia wskazuje, n. p. wolność procedury, wolność przeprowadzania się, wolność dawania pieniędzy na lichwę — wszystko to odpowiada jedynie mechanicznemu pojmowaniu państwa, które w państwie widzi jedynie sumę pojedynczych indywiduów i służy wyłącznie jednostronnemu celowi robienia pieniędzy. Wszystkich tych praw praktyczność okaza dopiero doświadczenie. Lecz jeszcze inne i wielkiej doniosłości rzeczy zachować należy, które również pryncipiście zamierzają. Świętość małżeństwa, prawa tego kościołowi przysługującego, konfesyjność szkoły są zagrożone. Stosunki wiejskiej ludności, wzorzone pomiędzy ludem i na historyi oparte i rozwinięte, mają być wyrwane ze swego naturalnego związku; potęgi, które się utrzymały lub ustąpiły w czasie największych nawałnic, mają teraz numerycznie być osądzone — mają być jako „feodalne“ w interesie liczby głów osądzone. Bezustannie toczy się walka przeciwko prawu i władzy króla, ażeby wyjednać sobie wszechwładzę parlamentarną, która monarchom pozostawiać chce jedynie radców swego wyboru. Wszystkie te i podobne tendencje, które pruskiemu państwu

w jego tradycjach zagrażają, polecają się tłumowi jako „postępy“ — ponieważ odchodzą one rzeczywistości od dawno przyjętego stanowiska i coś nowego zapowiadają. A liberalizm, niezadowolony z jakiegokolwiek projektu, który występuje w imieniu postępu lub też prądowi opinii publicznej swą egzystencją zawdzięcza, nie waha się podać rękę politycznemu i kościelnemu radykalizmowi. Jest to gorąca walka, jaką konserwatyści przeciwko tym tendencjom i przeciwko tym stronnictwom, które tendencje te reprezentują, przedsięwzięć muszą — nie trzeba się ludzi, ażeby przez ludzenie się nie narażać na szwank możebnego rezultatu. A jest to walka, w której konserwatyści głównie tylko na swoją własną siłę liczyć mogą.“

Na wczorajszym posiedzeniu przy dalszych obradach nad kodeksem karnym dla Związku północno-niemieckiego przyjęto paragrafy 183 do 195 z poprawką posła Laskera. Poprawka ta dotyczy ukarania za obrazę zmarłych. Bez żadnej zmiany przyjęto paragrafy 196 do 205, traktujące o karze za pojedynki, podług wniosków komisji, tudzież postanowienia o karze za zbrodnie i przewinienia przeciwko życiu (§§ 206 do 217), po odrzuceniu poprawek, wniesionych przez posła Laskera. O godzinie 4 z południa posiedzenie zamknięte zostało.

Na dzisiejszym posiedzeniu parlament niemiecki kontynuował obrady na tymże kodeksie. — Podobno już w sobotę rozjądzą się członkowie parlamentu na ferye. Jak długo ferye te potrwają, dotąd nie wiadomo.

Najjaśniejszy Pan słuchał wczoraj referatów rzeczywistego tajnego wyższego radcy Wehrmanna i tajnego radcy gabinetowego Wilmowskiego, a następnie przyjmował księcia Hohenzollern i prezesa ministerstwa hrabiego Bismarcka.

Minister rolnictwa Selchow wyjechał do Pomeranii.

Na wniosek księcia biskupa wrocławskiego król zatwierdził ustanowienie parafii katolickiej w Demmin w Pomeranii.

WŁOCHY.

* Florencia, 30 marca. Nikt już teraz nie wątpi o tym, że jak zawsze tak i tą razą Mazzini właściwym był sprawcą i kierownikiem powstania lombardzko-romaniolskiego. Radykalny bowiem pewien dziennik z Raveny ogłasza list zgrzybiałego agitatora do tamtejszych braci swoich, datowany z dnia 5 bm., którego prawdziwość okazuje styl jego, a w którym oświadcza jak przed 40 laty: „Niechaj krzyk wasz będzie krzykiem wszystkich miast romaniolskich! Niechaj poznają, że jeżeli gdziekolwiek powstaje ruch w duchu naszej wiary i energicznej woli, najwyższemu być musi przykazaniem każdego miasta łączyć się, łączyć bezwzględnie, bez obzernych planów dalszych układów, bez nadzwyczajnych strategicznych obliczeń, które dobre dla wojny, nie stosowne są dla insurekcji. Czyn niech rodzi czyn, i niechaj podaje sposobność, którą stworzyć potrafimy!“ Rząd otrzymał był wiadomość, że Mazzini znajduje się we Włoszech, i zatelegrafował dnia 22 mb. do prefekta genueńskiego, aby tam, w mieście jego rodzinnem był badany i strzeżony. Lecz prefekt nie zdołał go wyszukać. A mimo to dość jest prawdopodobnem, że Mazzini, któremu od roku nie wolno już przebywać w nadgranicznych kantonach szwajcarskich, obrał miasto takie, jakim jest Genua, na swą kwatery główną, bo na właściwym teatrze wypadków nie lubi jak wiadomo, się ukazywać prorok ten, by święta osoba jego nie odniosła szwanku a z Genui łatwem mu było kierować ruchem w bliskiej Lombardii i Romanii jako też w razie nieudania się oddalić się morzem. Powstanie miało ile można równocześnie w rozmaitych wybuchach miechaj: w Pawii, Piacenzy, Kremonie, Modenie, Parmie, w bonońskich Apeninach a nawet w Marchiach i Abruzach. Spodziewano się prawdopodobnie, że w skutek tylu powstań pojedynczych miasta wszelkie ogłoszone zostaną z wojska i że wtenczas tym łatwiej będzie można w nich stoczyć ostatnie bitwy decydujące. W wielu miastach zabrano broń i amunicję, mianowicie tu we Florencji dwie kisty z bombami Orsiniego.

Jeżeli się słusznie dziwić wolno, że podobne plany tak dalece udać się mogły i że rząd nie zdołał ich zaraz w początku przytłumić, to zachowanie się władz po wybuchu słusznie zastanawiać może. Wybuch sam ograniczył się wprawdzie na kilka punktów a tu nie spowodował większych nieszczęść. Lecz to przypisać należy bezrozumności zamiaru i apatji ludności; władze

w tym nie mają żadnej zasługi. Prefekci owszem, urzędnicy policyjni, generałowie i karabinierowie okazali się równie niezdatnymi, by nie użyć słowa jeszcze gorszego. W Pawii stoczyli powstańcy z drobnym oddziałem żołnierzy walkę a kapitan karabinierów, który o kilka ztamtąd kroków znajdował się z swoimi ludźmi w koszarach nie podążył żołnierzom z pomocą. W ten sposób zdołali powstańcy rozproszyć się a nawet zabrać rannych swoich a aż do dnia dzisiejszego nie wysłędzono z nich żadnego. Trzech podoficerów załogi miasta Pawii brakło już dnia 23, czterech innych oddaliło się — po starciu — w przebiegu dnia 24 a wszyscy schronili się w bezpieczne miejsce, prawdopodobnie do Szwajcarii, podczas kiedy ważną przeciwną rolę rzecz pochwy-ć rokoszan i ukarać surowo, by to odręczyło innych od podobnych zachcianek. Władze znajdują zapewne ostatecznie kilku może pomocników spryskiwania; śledztwo potrwa potem może z rok lub dwa a po dwu latach wydadzą przysięgli śród ogólniej radości zgromadzonych słuchaczy wyrok uniewinniający. W ten sposób tłumaczmy się, dla czego tajnym związkom udaje się bezustannie podtrzymywać agitację i co sześć miesięcy na szwank wystawiać spokojność miasta lub prowincji a nawet kraju całego.

TURCYA.

* Z Białogrodu serbskiego piszą pod dnem 27 marca r. b. do Corresp. du Nord-Est:

Komitet zawiązany w Białogrodzie serbskim pod mniej lub więcej jawną protekcją rządową w celu zebrania funduszy przeznaczonych na wsparcie dla rodzin z okręgu Kattaro, które ucierpiały przez ostatnie wypadki, już się stale ukonstytuował. Składa on się z dwunastu członków, wybranych z pomiędzy bankierów i głównych kupców miasta, dalej z archimandryty Drusicza, osobistości, o której wam już pisałem, a do-brze znanej w Hercegowinie z tego, że odgrywała tam jedną z najgłośniejszych ról w czasie powstania tej prowincji pod wsławnym wojewodą Luką Vukalowiczem.

Komitet ten kazał przedwczoraj rozdzielać na ulicach Białogrodu na kartach ulotnych odeszy do sympaty Serbów dla braci z okręgu Kattaro. Odezwa ta ułożona jest w stylu nader patetycznym; wyrażenie „bracia rodacy“ często w niej zachodzi.

„W piersi ich także serbskie bije serce, mówi to pismo; są to waleczni, którzy sławę imienia serbskiego roznoszą daleko, po morzach i t. d.“ Zakonczenie opiewa, że obowiązkiem jest każdego Serba przyjść im w pomoc.

Dzienniki zaczęły wczoraj ogłaszać nazwiska tych, którzy się pierwsi podpisali. Jest takich z dziesięciu, co dali po dwadzieścia, trzydzieści do czterdziestu dukatów. Zobaczymy, ile wynisze cała suma i czy ta gorliwość długo się utrzyma.

Telegramy.

Petersburg, 4 kwietnia. Doszło świeżo do wiadomości publicznej, że cesarz po ukończeniu ćwiczeń wojskowych pod Krasnem Siołem uda się z cesarową do Krymu, a ztamtąd odwiedzi Kaukaz. Poprzednio przedsięwzięcie cesarz podróży do Niemiec dla kuracji w Ems i odwiedzin w Darmstadtzie.

Drezno, 5 kwietnia. Dresdner Journal oświadcza na podstawie dokładnej informacji, że wiadomość dziennikarska o liście króla saskiego do króla pruskiego w sprawie zniesienia kary śmierci jest bezpodstawa.

Wiedeń, 4 kwietnia. Cesarz przybył tu dziś po południu z Budy i przyjmował zaraz po swem przybyciu prezesa ministerstwa pana Hasnera.

Wiedeń, 5 kwietnia. Na dzisiejszym posiedzeniu rajchsratu oświadczył prezes ministerstwa w odpowiedzi na interpelację Bergera, że całe ministerstwo prosiło cesarza o dymisy; poczem posiedzenie zamknięte. Na najbliższym posiedzeniu we czwartek nastąpi wybór delegacji.

Wiedeń, 5 kwietnia. Potwierdza się, że hr. Potoczeki poruczone utworzenie nowego ministerium. Jak powiadają, rozpoczął tenże z ministrami Brestim, Streimayrem i Baumansem układy względem wstąpienia ich do nowego gabinetu.

Peszt, 5 kwietnia. Lonyay wyjedzie po świętach Wielkanocnych do Wiednia; jako następce jego w ministerstwie finansów wymienią Kerkapolyego. Minister komunikacji i robot publicznych hr. E. Miko de

Hidveg jako też podsekretarz stanu E. Hollan poda-ł się do dymisy. Jako następce hr. Miko wymie-niają dotychczasowego ministra handlu Gorove, którego zastąpi K. Ricmics.

Paryż, 4 kwietnia. Na prelekcji profesora Tardieu miały dziś miejsce nowe niespokojności, tak iż nie mógł mówić. — W ciele prawodawczem oświadcza minister wojny, że rząd jak w zeszłym roku zgodził się na redukcję kontyngensu na 90,000 ludzi.

Madryt, 5 kwietnia. Według otrzymanych tu wiadomości przyszło w Barcelonie z powodu poboru do rozruchów, co spowodowało wkroczenie siły zbrojnej; 10 ludzi zabito; wzniesione przez wicherzycieli barykady wzięto bez trudności. Wczoraj wieczorem wydarzy się miały znowu rozruchy, które wkrótce jednak stłumione zostały.

London, 4 kwietnia. (Posiedzenie izby niższej). Podsekretarz stanu p. Otway oświadcza na interpelację, że nie było żadnej urzędowej z Wielką Portą korespondencji z powodu ucisku chrześcijan na wyspach Sporadyjskich.

Paryż, 5 kwietnia. Ciało prawodawcze kontynuowało rozprawy nad interpelacją p. Grevyego. Po oświadczeniu p. Olliviera, że rząd weźmie pod rozwagę zdania wymierzone przeciw niektórym punktom senatuskon-sultu, przyjęto 227 przeciwko 43 głosom rezolucję opie-wającą: izba, usłyszawszy oświadczenia ministerstwa, przechodzi do porządku dziennego z zaręczeniem zaufania do parlamentarnego rządu cesarskiego.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 6 kwietnia. Wczoraj wieczorem po ukończeniu przedstawienia teatralnego zebrali się członkowie Towarzystwa Młodych Fryzysławów wraz z zaproszonymi gośćmi w sali Towarzystwa przy Matyjs Garbarach nr. 7, by wspólną wczorą uciec pierwszą rocznicę jej istnienia. Około dwustu osób zasiadło do stołów. Po stoworniej do okoliczności przemowie prezesa dra Jarnatowskiego, nastąpił odczyt wypracowanej przez jednego z członków Towarzystwa rozprawy, dalej rozliczne toasty, przepłatanie śpiewem chóralnym, deklaracjami pana Bezy i prześlizgnięciem na fortepianie pana Michała Herza. Nastąpił uśmieszliwy i pełen serdeczności. Rozwieszone po ścianach godła wszelkich galezi przemysłu i piękne obrazy Karła Marckowskiego, oraz królów i bohaterów narodowych ołwka Tytusa Maleszewskiego dodawały wiatru do coraz to nowych wiatrów. Wznoszono z kulei zdrowia prezesa, członków zarządu i Towarzystwa, pomyślności pokrownego celem a star-zego wiekiem Towarzystwa przemysłowego i jego reprezentanta obecnego uczele, łączności wszystkich ziem polskich i stanów, poczęli włośnian a mianowicie ich przedstawiciela zacnego Pałacza z Górczyn, dziennikarstwa polskiego i polskich zecerów, bez których pomocy dzienniki nie mogłyby wychodzić, artystów, poznających sceny i wiele innych jeszcze, które zamknął prezes staropolskim: „Kochajmy się!“ W czasie uczyt nadesłanego kilka telegramów, z których podnieśliśmy słowa brat-niego wsłouchania od przemysł wców polskich z Drezna. Uro-czystość zakończyła się około godziny 1 w nocy, poczem prze-cież część zgromadzonych przez dłuższy czas jeszcze zabawiła się ożywioną pogadanką.

— * Dziś rozpoczyna się w gimnazjum s. Maryi Magdaleny i wroczone im wświadczenia wielkanocne. Szkoła rozpoczyna się w poniedziałek po Przewodnicu.

— * Wakacyjny związek akademików w Poznaniu, który przed kilku dniami się zawiązał, odbył w przeszły po-niedziałek, jak nam donoszą, pierwsze posiedzenie wśród licznego udziału. Na posiedzeniu tem obrano zarząd z pięciu składający się z członków obu narodowości. Celem związku tego ma być koleżeńskie pożycie i ogólne kształcenie się podczas wakacji. Aby cel ten osiągnąć, odbywać się mają tygodniowo dwa zebrania, z których na jednym rozprawiać będą w języku niemieckim, na drugim w języku polskim. Trzecie zebranie z kolei ma mieć charakter wspólnej zabawy. Przy końcu wakacji przed odjezdem odbędą się pożegnalne zgromadzenie wszystkich członków. Związek ten, jak się dowiadujemy, liczy nie tylko na wpo-ludziat ze strony bawliwych w Poznaniu akademików, lecz także ze strony starszych osób mianowicie lekarzy, prawników, urzędników itd. Podobno i abiturienti wyższych szkół tutejszych mają mieć prawo należenia do tego związku. Przyszłe posiede-nie odbędzie się dnia 7 b. m., o czym z ogłoszenia dzisiejszego bliżej dowiedzieć się można.

— * Do Kaliszanina piszą z Częstochowy: Odnowie-nie obszaru murów Jasno-górskiego klasztoru i kościoła, rozpo-częte w roku zeszłym, przerwane zimą, na wiosnę dalej prowa-dzonym będzie. Z najważniejszych dzieł, jakie dotąd wykonano, a na jakie przed wiekiem przynajmniej winno się było zwrócić uwagę, jest wybrukowanie wjazdu pod górę i przebiecie murów fortecznych wewnątrz, oraz utworze je nowej zupełnie drogi na zewnątrz z tyłu strony forteczki, dla wyjazdu koni klasztornych, jedyny bowiem dotychczasowy wjazd i wyjazd od frontu miał wielką niedogodność, a nawet nieprzystojność, że liczna kompania pielgrzymów, w pośród śpiewów i muzyki z całą uroczystością wchodząc w wąskie bramy, musiała dusić się, ustępując przed wy-ważoną z dziedzińców mierzwą lub t. p. gospodarskim przyje-wościami. Kto nie był od dziesięciu lat w Częstochowie, tenbyłby jej dzisiaj nie poznał, — wypiekiała, wylegająca była jak stara kocietka. Cała prawie aleja, to jest ulica Panny Maryi

Przez cały rok nie było widać JMPana Brzeskiego. Na wiosnę drugiego dowiaduje się, że Brzeski wrócił z Moskalami walczący przeciwko konfederatom, o których mniemała, że bronią niepodległości ojczyzny!

Na tę wiadomość ścisnęło się jej serce wielką bo-leścią, a gdy się znowu do życia otworzyło, już nie byłoteż w nim wspomnienia z czasów owego kuliga ani JMPana Brzeskiego, z którym szła poloneza...

W tych dniach rozżalenia i smutku odprowadzała do rozerwania podróż ze swoją stryjenką JPanią starościna, wdową po staroście przemyskim. Droga zagażała się wlasnie koło małego kościółka, z którego słychać było huczne organy i donośne głosy, śpiewające Veni creator...

Pieśń ta wesela trąciła boleśnie jej serce, które zadrżało niespokojnie... Weszła do kościoła, aby oba-czyć szczęśliwą parę, która się wzajem znalazła na sze-rokim świecie... Ale jakże się mocno zdziwiła, gdy przy-wodził w codziennych kontuszach ujrzała na stopniach ołtarza dziesięciu młodych mężczyzn z bukietami, a żadnego koło nich nie było kobiety... Patrzyła długo i przeze-gnała się, czy jej nie mami żył duch...

Młodzi mężczyźni wstali od ołtarza. Jeden z nich o śniadłej twarzy a czarnych oczu zbliżył się do niej, a na jej zapytanie odpowiedział, że brali ślub z uko-chałą a biedną Polską, która jak opuszczona obliwie-nica wyciąga ramiona, szukając wiarołomnego... Odpo-wiedział jej, że tej opuszczonej obliwienie przysięgił wszyscy miłość i wierność i oddał jej życie aż do osta-tniej kropli krwi serdecznej...

Gdy Krystyna w wspomnieniach swoich do tego obrazu doszła, wszedł do komnaty służący i z twarzą zakłopotaną oznajmił, że jakiś człowiek chce z nią ko-niecznie mówić. Człowiek ten powiada, że przycho-dzi w bardzo ważnej sprawie i dla tego prosi, aby mu wolno było zatrzymać na twarzy — maskę! Zapewne lęka się szpiegów moskiewskich!

Krystyna zerwała się szybko z krzesła. Twarz jej poczerwieniała a potem zbladła jak kreda. Spuściła się lekko na fotel i rzekła:

— Niech wniknie!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

puszczeniu młodoc Krystyny i jej pozycja dzisiejsza, która przed nią otwiera, zaczawszy od podwoi króla aż do najmniejszego dygnitarza i aplikującego przy nim niezamożnego szlachcica z nadzieją zostania mar-szałkiem!

Czyż wszystko już przed nią zobjętniało, zwiędło i uschło? Czyż najpiękniejsze chwile życia już za sobą zostawiła? Czyż mogły te chwile wyrównać dzisiejszym, pełnym rozkoszy, nadziei, rozrywki i szatu? Czy ta-jemne cierpienia zazdrości i nieustannej rywalizacji z równie szczęśliwymi kobietami wyczerpały jej siły i zamroziły serce?

Jakkolwiek wojewódzcy wyrażnie swój efekt jej oka-żuje, niepodobna jednak nie widzieć kunsztownych usi-łowań kasztelanki, która go widocznie przyciąga do sie-bie. Niepodobna także czasem nie widzieć, że kaszte-lanka często jest rozpromieniona i wojewódzcy również z rozpromienionem okiem z nią rozmawia! Czyż taka walka między nadzieją a rezygnacją, między walką w światowym znaczeniu wygraną, a jeszcze większą, bo haniebną przegraną nie może w końcu uczynić człowieka obojętnym na wszystko, co przed nim jeszcze być może?

Tak wyglądała w tej chwili Krystyna. Zdawało się, że przed nią już nie ma takiego, coby ją zająć mo-gło. Może z naluğu a może z potrzeby zatrudnienia cęms duszy cunęła się wspomnieniami w odległe mo-menty życia, które jeszcze, bodaj jak drzewo spróchniałe, świeciły się w pomroku życia na tle pamięci... Oparła głowę o poręcz krzesła i fantazy swojej puściła wolne wodze.

Różne, różne obrazy i obrazki przeciągały w sze-regu przed jej pamięcią. Jedne przemikały szybko, nie wywoławszy w jej oku żadnego żywszego światła, na twarzy żadnego bodaj bolesnego uśmiechu. Inne przy-trzymywały dłużej, patrzyła w nie okiem rozjaśnionem, z twarzą cudownie uśmiechniętą. Z widocznym żalem przeczuła te obrazy, a lekkie westchnienie, które im to-warzyszyło, okazywało jasno, że z temi obrazami ode-szła cała dusza, która z niemi będzie na zawsze...

Lata dziecinne przeszły przed nią szybko, bo prócz-baw różnorodnych nie miały żadnych wyższych uroków. Do tych barw bowiem jaskrawych rzadko wiąże się przeszłość, są one drobnymi, mniej więcej rozkosznymi epizodami. A serce kobiety rade chwytają tylko za te chwile, które są poczynając ogniem łańcucha, wią-żącem na przyszłość całe jej życie...

To też takie tylko chwile wydobywały się teraz z jej pamięci.

Najprędzej widziała otyłego, już nie młodego czło-wieka, towarzysza broni ojca. Człowiek ten z twarzą pociętą przybył w dom ojca, który nie mógł się towa-rzyszem swoim racieszyć. I tak towarzysza swego i go-scia gorąco ukochał, że postanowił dać mu to, co miał najdroższego w domu. Miał jedynaczkę, która wtedy zaledwie rozpoczęła szesnastą wiosnę.

— Krzysiu! rzekł do niej, oto jest mój przyjaciel, towarzyszy cię młodości. Z dobrego gniazda i wyso-kiej cnoty człowiek. Wie on, co zle a co dobre, i po-trafi cię poprowadzić dobrymi drogami życia a zle nauczysz się omijać. Ten będzie twoim doznogonnym towarzy-szem i będzie cię miłował, jak dotąd miłował wszystko co było dobre i prawe!

Szesnastoletnia Krzysia spojrzała na swego przy-szłego towarzysza a jasna łza zakręciła się w jej oku. Wiedziała ona, że sama kobiecie żyć nie można, ale gdy o przyszłym swoim towarzyszu kiedy pomyślała, to wyglądał on jakoś zawsze inaczej. Ale czwarte przyka-zanie kazało słuchać dzieciom ojca i matki. Matki już nie było, potrzeba więc było poddać się woli rodzica. Tylko dwie jasne łzy wyszły do oczu, aby zaprotesto-wać przeciw takiemu wyrokowi, ale usta nie wyrzekły ani słowa. Ucałowała rękę ojca na znak, że się z jego włą zgadza.

Ojciec jednak dojrzał i zrozumiał ten jasny pro-test serca kobiecego. Zasmucił się i rzekł do córki:

— Nie chcę zadawać gwałtu twoemu sercu, ale mniemam, że sama pojmiesz szczęście swoje. Najwy-szą cnotą dla nas powinno być miłować ojczyznę naszą i jej dobro radewszystko przekładać. Towarzyszy mój dał tego dowody, stając obok mnie w szeregach, które broniły praw króla Leszczyńskiego przeciw intruzom cu-dzoziemskim. Żesny dobry s;rawy obaj bronili przed laty trzydziestu, dowodem tego jest dzisiejszy upadek Rzeczypospolitej, która jest jakoby karczą zajeżdza dla cudzoziemców... Czyż serce twoje, droga Krzysiu, nie miłuje również jak twoja prababka Rzeczypospoli-tę, która oddała rękę swoją najczarniejszemu żołnie-rzowi, chociaż tenże trzy razy miał tyle lat, co ona? Patrz na tę twarz w stroju zakonnym z tym słodkim uśmiechem na ustach! Po śmierci męża przywdziała ten strój i nigdy już za mąż nie poszła, przechowując nieboszczykowi miłość i wierność do śmierci...

A czy Krzysia szesnastoletniej rozświeciła się, bo

ona również jak jej prababka w stroju zakonnym ojczy-znę nadewszystko kochała, i z rozjaśnionem obliczem podała drobną rączkę zasłużonemu towarzyszyowi ojca, chociaż tenże miał więcej niżeli trzy razy tyle lat, co ona...

Niedługo jednak cieszyła się przeznaczonym towa-rzyszem swoim. Przy zarycznych stary żołnierz Rze-czypospolitej wypłł na ochotę kilka puharów węgryna. Rozmarzony szczęściem swoim poszedł na spoczynek i więcej się już nie przebudził. Krzysia płakała rze-wnie na pogrzebie swego narzeczonego, a płakała szcze-rze i serdecznie...

Wkrótce trzeba było także płakać i na pogrzebie ojca, który umarł z indygnacji, że imperatorowa Ka-ryzyna kazała Rzeczypospolitej wybrać na króla swego faworyta i że Rzeczypospolita rzeczywistość go wybrała...

Krzysia miała wtedy lat siedemnaście. Wzięła ją krewni do siebie, a zaledwo skończyła zaśloby, przyje-chał do niej bogaty karetą JMPan starosta Łomżyński, pan wielki i karmazyn. Starosta miał górą lat sześć-dziesiąt, był wielki impetyk i lubił zalewać się węgry-nem. Miał zwady ze wszystkimi i z nikim nie żył w zgodzie.

Krewni powiedzieli jej, że Pan Bóg szczęście jej zysła, że wszyscy zazdrości jej będą... ale Krzysia tym razem nie słuchała ich rady i po wielu umartwie-niach z krewnymi odmówiła wreszcie panu staroście...

Do biednej sieroty, której krewni chcieli byli dla domu zaszczytów, fortuny i koligacji, zjeżdżał się z róz-nych stron za ich namową bogaci ludzie herbów nie-poleśnych, rumiani starcy i wyblidli rozkosznicy, dla których młoda, piękna Krystyna miała być lekarstwem, ożywiającem ich siły targane w brzydkich przygodach życia. Krewni napierali, zakinali, grozili staręm pa-nieństwem i posmiewiskiem świata. Krystyna wylała wiele łez gorzkiech, bardzo gorzkiech, płakała dzień i noc, ale nikomu nie chciała oddać ręki bez serca...

Po tych smutnych nastąpiły jaśniejsze obrazy wspo-mnień. Nadięgał kulig zapustny. W kilkanaście sa-nek przybyła drużyna od dworu. Bawiono się, pito, tańczono! JMPan Brzeski, najdzielniejszy tanecznik, pro-wadził ją w polonezie. Kregąc czarne wasy, mówił jej wiele rzeczy słodkich, słodszych niżeli bakalia...

Krystyna marzyła całą noc o tym polonezie i czuła, że jej serce jakoś inaczej biło niżeli przy zarycznych z towarzyszem ojca. Była rano blada, a gdy ją kto o przyczynę zapytał, cisnęły się jej łzy do oczu...

Wobec jak wiorstę długoszą mającą, jak z jednej, tak z drugiej strony, wyjąwszy kilku placów pustych, jest zabudowaną. Wśród rozmaitych wielkości domów znajduje się kilka, które ładnych, palacami zwad się mogących. Kościółek p. n. Sgo. Ducha, naprzeciw ratusza, od czasu budowania przez Maryawitki nowego klasztoru opustoszały, rozebrano; w miejscu tym, tylko nieco dalej, w głąb placu, stała wspaniała cerkiew, do której materiały już się przysposabiają, a która po ukończeniu, znakomite miasto przysiodłoby. Z fabryk mamy tu tylko jeden, młyn wodny amerykański, fabrykę piwa parową.

— Pani **Olga Janina**, znakomita pianistka, której niepospolity talent muzyczny podziwialiśmy niejednokrotnie, a bawiąc obecnie w Rzymie, zentuzjazmowała cały tamtejszy świat muzykalny grą swoją. Oto co piszą do Czaś o występach artystycznych pani Janiny: „Pojawił się tu w Rzymie na wielki gwiazd muzykalnego świata prawdziwy meteor, ten rzadszy, że niewiele i, który niebawem szkoła Liszta podniesie do szczytu wielkości i sławy. Tyle siły, rzetelności i zapasu mogło się znaleźć tylko w młodej kobiecie. Pani Olga Janina, Polka, czaruje tu nas gorącą, namiętną a przytęm kapryśną grą, porównywalną do kolorytu Matyjskiej — i może przezprzeznaczeniem jej zająć takie stanowisko, jako reprezentantka Polaków między obcymi, w muzyce, jakie zajął Matyjski w malarstwie.”

— Donosiśmy swego czasu, że landrat powiatu szamulskiego p. **barona Massenbacha**, mianowano landratem powiatu poznńskiego w miejsce pana Wocke, który ze służby publicznej wytył. Dnia 1 bm. wprowadził go do nowego jego urządowanie wyższy radca rejencyjny Weger.

— Doktor **Filip Jaffe**, rodem ze Swarzędza z rodziny lekarzokonnej, profesor przy uniwersytecie berlińskim, który przed kilku laty przeszedł na protestantyzm, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu, w Wittenbergu w nocy z soboty na niedzielę. Jaffe był człowiekiem głęboko uczonym i wydał kilka znakomitych dzieł.

— W tutejszych szkołach elementarnych rozpoczęły się **zawody publiczne** na dniu 24 marca i trwać będą do 13 bm. W średniej szkole miejskiej odbywać się będzie w przyszły połącznik i wtorek.

— Zjawisko w okolicach naszych stósunkowo rzadkie, **zrzędnienie zorza północnego** ukazało się wczoraj wieczorem około godziny na północnym niebie, zjawy znaczący jego przestrzeń. Wierze naszego miasta przepełnione były podług tego ciekawymi, którzy już to poznali, że to zorza, już to był zdania, że to łuna pożaru wielkiego bijąca. Ze przytęm nie było się bez rozróżnienia prorocztwo i przepowiedni, łatwo wyobrazić sobie można.

— **Nekrologia.** W ostatnich dniach zmarli w Wielkiem Księstwie Poznńskim: Książ Franciszek Ryszkiewicz, w Boleszynie proboszcz; — Tadeusz Jachimowicz w Rogoźnie, lat 67; — Ewa Rychnińska w Nakle, lat 72; — Ignacy Suchowolski, w Tarnowie, lat 51. — W Poznaniu: Mikołaj Radonicki; — Marcin Droboszewski; — Nepomucena z Pawłowskich Bembińska; — Maksymilian Greci, lat 27. — W Warszawie: Aleksander Otlewski, magister nauk przyrodzonych, lat 57; — Józef Kollatorowicz, b. urzędnik, emeryt, lat 57; — Józef Cichocki, uczeń gimn. lat 17; — Jan Czajkowski, urzędnik, lat 62; — Franciszek Leszczyński, dywizyjny pułkownik korpusu topografów, lat 76; — Julia z Skwarskich przostowiczowa, lat 64; — Ludwika Adamińska, lat 24; — Jan Sienkiewicz, urzędnik, lat 35; — Antonina Jundził, w zgrupowaniu pań kanonicek, lat 28; — Feliksa z Abramowiczów Paskiewiczowa, żona maszynisty, lat 75; — Julian Łyskowski, lat 55; — Maciej Walkiewicz, emeryt, lat 71; — Izabella Strokowska, panna, lat 25; — Józef Jody, lat 50; — Jan Bieleński, b. oficer wojsk polskich, lat 66; — Jan Młotek; — Matylda Korabiewska, żona referendarza stanu; — Józef z Lachowskich Kuhn, zeta artysty teatrów; — Fabian Ostrowski, lat 64; — Antoni Frej, lat 24. — W powiecie łęczyckim w majątności Ledzianow: Anna z Bagiewskich Ciemińska; — Książ Franciszek Stupczyński, proboszcz parafii Janków. — W Kaliszu: Mikołaj Smoczyński, lat 72. — W Małowie: Teofil Geciewicz, rejent, w Kijowskim: Zygmunt Ironiewicki, kapitan. — W Krakowie: Stefan Poznński, młodziarz z ostatniego powstania; — Józef Gągalski, obywatel w Warszawie, służył on w wojsku austriackim, lat 25 za czasów Napoleońskich i brał udział w wszystkich kampaniach. — W Łwowie: Anna z Bagiewskich Ciemińska. — W Pałacu: Julian Trojanowski, wychodzący z roku 1846, urzędnik parafialny Towarzystwa Kredytowego. — W Brunsli: Julian Tarlicz, profesor uniwersytetu brukselskiego, założyciel klubu „Les amis philantropes”. — W Bazyli: Zieliński, żołnierz napoleoński i major wojsk polskich z r. 1831. Po kampanii roku 1831 wyemigrował z kraju i od tego czasu był urzędnikiem kolei żelaznych francuskich i szwajcarskich. Przed czterema laty stracił wzrok opuścił służbę. Dziwna rzecz, że do śmierci, więc przez 40 lat emigracji nie mógł dowiedzieć się swego żonie i dziecku, które zostawił w kraju.

— **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 7 kwietnia, Donata i Rufina; w kalendarzu słowników Radostawa. Wschód słońca o godzinie 5 minut 23, zachód o godzinie 6 minut 41.

Dnia 7 kwietnia 1273 śmierć Bolesława Pobożnego. — 1573 miasto Ryga przysięga na wierność. — 1656 pobicie Szwedów pod Warką. — 1849 Pius IX papież poświęca chorągiew legionów polskich.

(M.) **Z Inowrocławskiego**, 3 kwietnia. (Założone zabożeństwu za s. p. Macieja Mielżyńskiego. — Zewrzenie rólności powiatowe. — Sprzedaże dóbr. — Komaj. — Lazaret). W czasie, kiedy w ogóle dochodzą nas ubożenia, nad obcością do spraw publicznych, staje się tym trudniejszą pociecha objaw zupełnie przeciwny natury w inowrocławskim powiecie. Dnia 28 marca zebrała się liczna publiczność, aby zamierze uczczenia pamięci znakomitego obywatela i wzoru, jak pod względem wytwórni pracy w sprawach publicznych jako i w kierunku rólności, wzoru oszczędności właściwej i nieustającej zażyłości, zmierzając ku podniesieniu korzyści z ziemi, jaką nam przypada opieka. Po nabożeństwie odbyło się wyprawienie zebrań rólności powiatowe. Prawie dwie trzecie członków, zapisanych na liście, było obecnych. Kwestyę postawione z zajęciem i głębokim rozbiorem były traktowane a jednemu, mającemu na celu zapożyczenie, „Czyli metoda uprawy roli, objęta dziełkami pana Rosenberg-Lipskiego, stosowana jest na młynach kłajskich ziemach” doczekała się powtórnego opracowania i pismienia (ponieważ tylko ustnie była referowana) i wyznaczenia dla niej konferencji, jak to ze wszystkimi wyprawianiami się tu dzieje, które mocniej zebranych rólności zainteresowały a dla braku czasu wszechstronnie rozważeni, być nie mogły. Towarzystwo powiększyło się o trzech członków, jeden zaś, odmawiający składki, na życzenie zebrania z listy wykreślony został.

Przyrost ten w młodych pracownikach bardzo wspiera usiłowania kierujących pracami towarzystwa, a jest tak ogólnym, że tylko mały bardzo stanowią wyjątek ci, którzy dotąd członkami towarzystwa rólności nie zostali, jakkolwiek zamieszkali w powiecie. Drugi, wielce pocieszający wypadek dla naszego obywatelstwa jest ten, że jedynie zapobiegliwość, poświęceniu, jednemu z naszym celom, gdzie jednemu podobało trudno, zawiązujemy uratowanie majątku Sukowy od przejścia w obcą rękę. W pierwszej chwili tak trzeba było działać, aby zyskać na czasie; doczekano się teraz chwili, w której nasz współobywatel pan Morawski Wojciech nabył na własność ten majątek, i przez co pokrył koszty przyjmujący ryzyko i dla dawniejszego właściciela 25,000 talarów pozostało. Oby ten przykład i w innych powiatach był naśladowany, a statystyka przeważałaśniami w ręce, z których zawiązywać do nas nie wraca, nie zapisywałybyśmy co roku boleśnie w oczy bijące. Niestety w ostatnich czasach przeszedł majątek jeden w obce ręce, ale natomiast równie wartości wień przed parą laty kupił pan Amikar Brzeski, tak że zawsze jeszcze co do liczby głosów, reprezentowanych na sejmiku, mała tylko mamy mniejszość, którą niestety sprzedają Żernik i Dziennik doczydowały.

Prace około kolei żelaznej posuwają się z wolna naprzód,

ale u ostatnich kończyn. Poznania swych i Torunia' trafiają na największe trudności, albowiem dosyć dogodnego kierunku dla ministerstwa wojny wyszukać nie podobna. Zasypanie jeziora około Brontwie jest wprawdzie także wielkim skłopotem, jednakże w bieżącym roku w październiku albo listopadzie podług wszelkiego prawdopodobieństwa ukończonem zostanie.

W ostatnim czasie po wszystkich powiatach poruszono myśl fundowania lazaretów powiatowych; to też i w Inowrocławiu stanął z funduszów powiatowych piękny gmach, gdzie wygoda jak najwygodniejsza ku pomieszczeniu 32 chorých jest obmyślana. Kuratorium złożył powiat w ręce trzech i do obywateli ewangelickiego wyznania, aby opieka powierzona była Szaretkom; nie wiadomo przecież, czy propozycja ta najprzód przez zakonnicę przyjęta zostanie dla niektórych warunków, jakie w takich razach stawiać zwykły, oraz przez kuratorium w tym składzie, jak je wymieniliśmy. Apelacya do sejmiku o ostateczne rozstrzygnięcie jako ciała, z wyboru którego kuratorium wyszło, mogłaby rzeczą na korzyść Szaretek przebiec. Sądzenie szpalerów świerkowych przy wieży Kruswickiej, dopełnienie wysychłych drzew i krzewów, wyrównanie pochylności, przez ulewę porużonych, obsianie brakujących trawników zaraz z wiosną ma się rozpocząć a przy wieży samej zasadzoną będzie trwała paśca się roślina w rodzaju bluszczów, tak samo około grotu.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * W dniu 31 marca odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk pomiędzy 4 a 8 godziną po południu.

Prezes Towarzystwa p. dr. Libelt zajął posiedzenie w kilku słowach i odczytał sprawozdanie z czynności zarządu czterech lat. tj. od 1 kwietnia 1869 do 31 marca rb., które tu streszczamy.

Zarząd odbywał posiedzenia swoje co środę po pierwszym każdym miesiącu. Z początkiem roku ruszył członkiem i różnym bibliotekom Roczników tom V i katalog biblioteki Towarzystwa. Użyłszy swego prawa, zlanego nań przez walne zebranie, udzielił zarząd z funduszu Towarzystwa 160 tal. na 40 egzemplarzy Zbioru ksi. Malinowskiego, 100 tal. na 200 egzemplarzy Astronomii popularnej Juliana Fontana i 15 tal. na zakup publikacji p. Forstera, aby tym wywysłom przyświeć w pomoc. Króć też materialnej pomocy popierał moralnie szacowując publikacye pana Oskara Kolberga, polecając je w Dzienniku Poznńskim i zachęcając członków Towarzystwa do prenumeraty. Takiego samego poparcia doznało Wydawnictwo dzieł ludowych krakowskie.

Zjął się także zarząd zawiązaniem stósunków z Krakowem i Łwowem celem ustalenia pismu polskiej, co czytelnikom z obzerną odczyt w Dzienniku umieszczoną zapewne wiadomo, a prócz tego przeprowadził wiele innych spraw i korespondencyjnie mniejszej wagi, niemniej jednakże przyczyniających się do podsycaenia duchowego życia i prac literackich Towarzystwa, zachęcenia do wyższego udziału w tych pracach wszystkich jego członków. W tej myśli popierał zarząd usilnie zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie, mający się odbyć w roku bieżącym w Poznaniu.

W końcu swego sprawozdania wymienił p. dr. Libelt nazwiska zmarłych w ciągu roku członków Towarzystwa, a tymi są:

Ks. Jacezyński kanonik kapituły poznańskiej, Biesiekiński pułkownik b. w. p., Hr. Mielżyński Maciej, Hr. Potulicki Józef, Ks. Cieśliński kanonik kapituły poznańskiej, Kraszewski z Tarkowa zmarli w Dreźnie, Radonicki Faustyn.

późem wezwał zgromadzonych, aby przez powstanie z miejsc uczelni pamięć tych mężów dobrze zasłużyli krajowi i Towarzystwu naszemu.

Stończywszy swoje sprawozdanie, wezwał p. dr. Libelt zgromadzenie, aby sobie obrało przewodniczącego, jakoż padł ten wybór jednogłośnie na p. dr. Niegolewskiego Władysława, który zająwszy swoje miejsce powołał na sekretarza p. Urbanańskiego i przemówił słów kilka przystąpił do odczytania spraw na porządku dziennym umieszczonych. Według tego odczytano najprzód protokół z ostatniego walnego zebrania w dniu 26 czerwca, potem nastąpiły sprawozdania sekretarzy wydziałów z czynności tychże czterech lat, sprawozdanie ze stanu funduszu Towarzystwa, odczytane przez p. dr. Mateckiego jako skarbnika i ze stanu zbiorów Towarzystwa, przez konserwatora.

Wszystkie te sprawozdania, które w tego roku wyjść mającym Roczniku obszernie zamieścimy, przyjęło zgromadzenie z zadowoleniem, tylko w sprawozdaniu sekretarza wydziału nauk historycznych zaszły powątpienia, które mają być sprostowane.

Sprawozdanie komisji do rewizji kasy wyznaczono ograniczyć się na powtórzenie zeszłorocznego, ponieważ na rb. rachunki niektóre jeszcze nie zamknięte. Zgromadzenie udzielił skarbnikowi pokwitowanie i wyraża podziękowanie. Komisya, wyznaczona do właściwego umieszczenia funduszu zwanego żelaznym, nie mogła nic w tej mierze uczynić, z powodu nieobecności jednego z członków swoich. Odrożono więc tę sprawę do przyszłego walnego zebrania.

Komisya, mająca wyjaśnić sprawę zapisu s. p. Norberta Bredkrajca, wywiała się ze swego zadania, o ile okoliczności dozwolily, jak najpełniej, tak iż resztę zabiegów o wydobywanie owego funduszu pozostawiła zarządowi, bo komisya w tej sprawie więcej uczynić nie mogła.

Przystąpiono z kolei do najważniejszego obecnego posiedzenia sprawy, tj. obmyślenia dla przechowania zbiorów Towarzystwa innego lokalu, ponieważ z dotychczasowego, w bibliotece Raczyńskich, gdzie od początku założenia Towarzystwa, od roku 1855 zostawały, wyniesione być muszą w skutek wyroku eksmisyjnego, który uzyskało miasto, Poznań, obdarzone przez hr. Edwarda Raczyńskiego bibliotekę wraz z znacznym funduszem na jej utrzymanie, przeciw wnikowi tego fundatora i darcowcy, młodemu hrabiemu Raczyńskiemu także z imienia Edwardowi.

Nie możemy tu powtórzyć w całej obszerności tej sprawy, jak ją sponowiył prezes Towarzystwa p. dr. Libelt przedstawił walnemu zebraniu, podajemy za tem tylko tyle, ile do zrozumienia całej rzeczy dla czytelników Dziennika wystarczającym być sądzimy.

Towarzystwu naszemu oddał s. p. hr. Raczyński Roger zaraz po zawiązaniu w r. 1838 część gmachu biblioteki, przeznaczoną testamentem fundatora dla rodziny jego a mianowicie dla Karola, syna hr. Atanazego i p. Rogera, który większą część tego pokoi oddał Towarzystwu Przyjaciół Nauk na pomieszczenie jego zbiorów i odbywanie tamże posiedzeń naukowych a cztery zatrzymał dla siebie. Po śmierci s. p. Rogera rozpoczęło miasto proces przeciw synowi s. p. Rogera o tę część gmachu bibliotecznego i uzyskało przeszedłszy trzy instancje wyrok eksmisyjny, w skutek którego cała ta część gmachu została przysądzoną miastu na własność, a zatem i wnuk fundatora hr. Edward i Towarzystwo nasze zagrożone zostało wyrzuceniem przez sądową egzekucyjną, jeżeli do 1 kwietnia r. b. owych pokoi nie opróżni i miastu nie odda. Pokoje zajmowane przez p. Edwarda Raczyńskiego wypróżniono i oddano w końcu zeszłego miesiąca a Towarzystwo, przeprowadziwszy zmuszone zbiory w jak najkrótszym czasie, udało się do dyrektyj Spółki Bazarowej o odpowiednie pomieszczenie. Co i jak w tej mierze

Carolo com. Raczyński nepoti cariss. Eduar. Raczyński. hanc domus partem dicat ut illa felix locus frui possit.

Mieszkanie to, składające się w ogóle z dziewięciu pokoi większych i dwóch małych oraz obszernych i wysokich piwnic oddane zostało przez prawego właściciela, Karola, czyli raczej przez jego ojca Atanazego i p. Rogera, który większą część tego pokoi oddał Towarzystwu Przyjaciół Nauk na pomieszczenie jego zbiorów i odbywanie tamże posiedzeń naukowych a cztery zatrzymał dla siebie. Po śmierci s. p. Rogera rozpoczęło miasto proces przeciw synowi s. p. Rogera o tę część gmachu bibliotecznego i uzyskało przeszedłszy trzy instancje wyrok eksmisyjny, w skutek którego cała ta część gmachu została przysądzoną miastu na własność, a zatem i wnuk fundatora hr. Edward i Towarzystwo nasze zagrożone zostało wyrzuceniem przez sądową egzekucyjną, jeżeli do 1 kwietnia r. b. owych pokoi nie opróżni i miastu nie odda. Pokoje zajmowane przez p. Edwarda Raczyńskiego wypróżniono i oddano w końcu zeszłego miesiąca a Towarzystwo, przeprowadziwszy zmuszone zbiory w jak najkrótszym czasie, udało się do dyrektyj Spółki Bazarowej o odpowiednie pomieszczenie. Co i jak w tej mierze

Carolo com. Raczyński nepoti cariss. Eduar. Raczyński. hanc domus partem dicat ut illa felix locus frui possit.

Mieszkanie to, składające się w ogóle z dziewięciu pokoi większych i dwóch małych oraz obszernych i wysokich piwnic oddane zostało przez prawego właściciela, Karola, czyli raczej przez jego ojca Atanazego i p. Rogera, który większą część tego pokoi oddał Towarzystwu Przyjaciół Nauk na pomieszczenie jego zbiorów i odbywanie tamże posiedzeń naukowych a cztery zatrzymał dla siebie. Po śmierci s. p. Rogera rozpoczęło miasto proces przeciw synowi s. p. Rogera o tę część gmachu bibliotecznego i uzyskało przeszedłszy trzy instancje wyrok eksmisyjny, w skutek którego cała ta część gmachu została przysądzoną miastu na własność, a zatem i wnuk fundatora hr. Edward i Towarzystwo nasze zagrożone zostało wyrzuceniem przez sądową egzekucyjną, jeżeli do 1 kwietnia r. b. owych pokoi nie opróżni i miastu nie odda. Pokoje zajmowane przez p. Edwarda Raczyńskiego wypróżniono i oddano w końcu zeszłego miesiąca a Towarzystwo, przeprowadziwszy zmuszone zbiory w jak najkrótszym czasie, udało się do dyrektyj Spółki Bazarowej o odpowiednie pomieszczenie. Co i jak w tej mierze

Carolo com. Raczyński nepoti cariss. Eduar. Raczyński. hanc domus partem dicat ut illa felix locus frui possit.

Mieszkanie to, składające się w ogóle z dziewięciu pokoi większych i dwóch małych oraz obszernych i wysokich piwnic oddane zostało przez prawego właściciela, Karola, czyli raczej przez jego ojca Atanazego i p. Rogera, który większą część tego pokoi oddał Towarzystwu Przyjaciół Nauk na pomieszczenie jego zbiorów i odbywanie tamże posiedzeń naukowych a cztery zatrzymał dla siebie. Po śmierci s. p. Rogera rozpoczęło miasto proces przeciw synowi s. p. Rogera o tę część gmachu bibliotecznego i uzyskało przeszedłszy trzy instancje wyrok eksmisyjny, w skutek którego cała ta część gmachu została przysądzoną miastu na własność, a zatem i wnuk fundatora hr. Edward i Towarzystwo nasze zagrożone zostało wyrzuceniem przez sądową egzekucyjną, jeżeli do 1 kwietnia r. b. owych pokoi nie opróżni i miastu nie odda. Pokoje zajmowane przez p. Edwarda Raczyńskiego wypróżniono i oddano w końcu zeszłego miesiąca a Towarzystwo, przeprowadziwszy zmuszone zbiory w jak najkrótszym czasie, udało się do dyrektyj Spółki Bazarowej o odpowiednie pomieszczenie. Co i jak w tej mierze

Carolo com. Raczyński nepoti cariss. Eduar. Raczyński. hanc domus partem dicat ut illa felix locus frui possit.

Mieszkanie to, składające się w ogóle z dziewięciu pokoi większych i dwóch małych oraz obszernych i wysokich piwnic oddane zostało przez prawego właściciela, Karola, czyli raczej przez jego ojca Atanazego i p. Rogera, który większą część tego pokoi oddał Towarzystwu Przyjaciół Nauk na pomieszczenie jego zbiorów i odbywanie tamże posiedzeń naukowych a cztery zatrzymał dla siebie. Po śmierci s. p. Rogera rozpoczęło miasto proces przeciw synowi s. p. Rogera o tę część gmachu bibliotecznego i uzyskało przeszedłszy trzy instancje wyrok eksmisyjny, w skutek którego cała ta część gmachu została przysądzoną miastu na własność, a zatem i wnuk fundatora hr. Edward i Towarzystwo nasze zagrożone zostało wyrzuceniem przez sądową egzekucyjną, jeżeli do 1 kwietnia r. b. owych pokoi nie opróżni i miastu nie odda. Pokoje zajmowane przez p. Edwarda Raczyńskiego wypróżniono i oddano w końcu zeszłego miesiąca a Towarzystwo, przeprowadziwszy zmuszone zbiory w jak najkrótszym czasie, udało się do dyrektyj Spółki Bazarowej o odpowiednie pomieszczenie. Co i jak w tej mierze

Carolo com. Raczyński nepoti cariss. Eduar. Raczyński. hanc domus partem dicat ut illa felix locus frui possit.

Mieszkanie to, składające się w ogóle z dziewięciu pokoi większych i dwóch małych oraz obszernych i wysokich piwnic oddane zostało przez prawego właściciela, Karola, czyli raczej przez jego ojca Atanazego i p. Rogera, który większą część tego pokoi oddał Towarzystwu Przyjaciół Nauk na pomieszczenie jego zbiorów i odbywanie tamże posiedzeń naukowych a cztery zatrzymał dla siebie. Po śmierci s. p. Rogera rozpoczęło miasto proces przeciw synowi s. p. Rogera o tę część gmachu bibliotecznego i uzyskało przeszedłszy trzy instancje wyrok eksmisyjny, w skutek którego cała ta część gmachu została przysądzoną miastu na własność, a zatem i wnuk fundatora hr. Edward i Towarzystwo nasze zagrożone zostało wyrzuceniem przez sądową egzekucyjną, jeżeli do 1 kwietnia r. b. owych pokoi nie opróżni i miastu nie odda. Pokoje zajmowane przez p. Edwarda Raczyńskiego wypróżniono i oddano w końcu zeszłego miesiąca a Towarzystwo, przeprowadziwszy zmuszone zbiory w jak najkrótszym czasie, udało się do dyrektyj Spółki Bazarowej o odpowiednie pomieszczenie. Co i jak w tej mierze

Carolo com. Raczyński nepoti cariss. Eduar. Raczyński. hanc domus partem dicat ut illa felix locus frui possit.

Mieszkanie to, składające się w ogóle z dziewięciu pokoi większych i dwóch małych oraz obszernych i wysokich piwnic oddane zostało przez prawego właściciela, Karola, czyli raczej przez jego ojca Atanazego i p. Rogera, który większą część tego pokoi oddał Towarzystwu Przyjaciół Nauk na pomieszczenie jego zbiorów i odbywanie tamże posiedzeń naukowych a cztery zatrzymał dla siebie. Po śmierci s. p. Rogera rozpoczęło miasto proces przeciw synowi s. p. Rogera o tę część gmachu bibliotecznego i uzyskało przeszedłszy trzy instancje wyrok eksmisyjny, w skutek którego cała ta część gmachu została przysądzoną miastu na własność, a zatem i wnuk fundatora hr. Edward i Towarzystwo nasze zagrożone zostało wyrzuceniem przez sądową egzekucyjną, jeżeli do 1 kwietnia r. b. owych pokoi nie opróżni i miastu nie odda. Pokoje zajmowane przez p. Edwarda Raczyńskiego wypróżniono i oddano w końcu zeszłego miesiąca a Towarzystwo, przeprowadziwszy zmuszone zbiory w jak najkrótszym czasie, udało się do dyrektyj Spółki Bazarowej o odpowiednie pomieszczenie. Co i jak w tej mierze

Carolo com. Raczyński nepoti cariss. Eduar. Raczyński. hanc domus partem dicat ut illa felix locus frui possit.

Mieszkanie to, składające się w ogóle z dziewięciu pokoi większych i dwóch małych oraz obszernych i wysokich piwnic oddane zostało przez prawego właściciela, Karola, czyli raczej przez jego ojca Atanazego i p. Rogera, który większą część tego pokoi oddał Towarzystwu Przyjaciół Nauk na pomieszczenie jego zbiorów i odbywanie tamże posiedzeń naukowych a cztery zatrzymał dla siebie. Po śmierci s. p. Rogera rozpoczęło miasto proces przeciw synowi s. p. Rogera o tę część gmachu bibliotecznego i uzyskało przeszedłszy trzy instancje wyrok eksmisyjny, w skutek którego cała ta część gmachu została przysądzoną miastu na własność, a zatem i wnuk fundatora hr. Edward i Towarzystwo nasze zagrożone zostało wyrzuceniem przez sądową egzekucyjną, jeżeli do 1 kwietnia r. b. owych pokoi nie opróżni i miastu nie odda. Pokoje zajmowane przez p. Edwarda Raczyńskiego wypróżniono i oddano w końcu zeszłego miesiąca a Towarzystwo, przeprowadziwszy zmuszone zbiory w jak najkrótszym czasie, udało się do dyrektyj Spółki Bazarowej o odpowiednie pomieszczenie. Co i jak w tej mierze

Carolo com. Raczyński nepoti cariss. Eduar. Raczyński. hanc domus partem dicat ut illa felix locus frui possit.

Mieszkanie to, składające się w ogóle z dziewięciu pokoi większych i dwóch małych oraz obszernych i wysokich piwnic oddane zostało przez prawego właściciela, Karola, czyli raczej przez jego ojca Atanazego i p. Rogera, który większą część tego pokoi oddał Towarzystwu Przyjaciół Nauk na pomieszczenie jego zbiorów i odbywanie tamże posiedzeń naukowych a cztery zatrzymał dla siebie. Po śmierci s. p. Rogera rozpoczęło miasto proces przeciw synowi s. p. Rogera o tę część gmachu bibliotecznego i uzyskało przeszedłszy trzy instancje wyrok eksmisyjny, w skutek którego cała ta część gmachu została przysądzoną miastu na własność, a zatem i wnuk fundatora hr. Edward i Towarzystwo nasze zagrożone zostało wyrzuceniem przez sądową egzekucyjną, jeżeli do 1 kwietnia r. b. owych pokoi nie opróżni i miastu nie odda. Pokoje zajmowane przez p. Edwarda Raczyńskiego wypróżniono i oddano w końcu zeszłego miesiąca a Towarzystwo, przeprowadziwszy zmuszone zbiory w jak najkrótszym czasie, udało się do dyrektyj Spółki Bazarowej o odpowiednie pomieszczenie. Co i jak w tej mierze

Carolo com. Raczyński nepoti cariss. Eduar. Raczyński. hanc domus partem dicat ut illa felix locus frui possit.

Mieszkanie to, składające się w ogóle z dziewięciu pokoi większych i dwóch małych oraz obszernych i wysokich piwnic oddane zostało przez prawego właściciela, Karola, czyli raczej przez jego ojca Atanazego i p. Rogera, który większą część tego pokoi oddał Towarzystwu Przyjaciół Nauk na pomieszczenie jego zbiorów i odbywanie tamże posiedzeń naukowych a cztery zatrzymał dla siebie. Po śmierci s. p. Rogera rozpoczęło miasto proces przeciw synowi s. p. Rogera o tę część gmachu bibliotecznego i uzyskało przeszedłszy trzy instancje wyrok eksmisyjny, w skutek którego cała ta część gmachu została przysądzoną miastu na własność, a zatem i wnuk fundatora hr. Edward i Towarzystwo nasze zagrożone zostało wyrzuceniem przez sądową egzekucyjną, jeżeli do 1 kwietnia r. b. owych pokoi nie opróżni i miastu nie odda. Pokoje zajmowane przez p. Edwarda Raczyńskiego wypróżniono i oddano w końcu zeszłego miesiąca a Towarzystwo, przeprowadziwszy zmuszone zbiory w jak najkrótszym czasie, udało się do dyrektyj Spółki Bazarowej o odpowiednie pomieszczenie. Co i jak w tej mierze

Carolo com. Raczyński nepoti cariss. Eduar. Raczyński. hanc domus partem dicat ut illa felix locus frui possit.

Mieszkanie to, składające się w ogóle z dziewięciu pokoi większych i dwóch małych oraz obszernych i wysokich piwnic oddane zostało przez prawego właściciela, Karola, czyli raczej przez jego ojca Atanazego i p. Rogera, który większą część tego pokoi oddał Towarzystwu Przyjaciół Nauk na pomieszczenie jego zbiorów i odbywanie tamże posiedzeń naukowych a cztery zatrzymał dla siebie. Po śmierci s. p. Rogera rozpoczęło miasto proces przeciw synowi s. p. Rogera o tę część gmachu bibliotecznego i uzyskało przeszedłszy trzy instancje wyrok eksmisyjny, w skutek którego cała ta część gmachu została przysądzoną miastu na własność, a zatem i wnuk fundatora hr. Edward i Towarzystwo nasze zagrożone zostało wyrzuceniem przez sądową egzekucyjną, jeżeli do 1 kwietnia r. b. owych pokoi nie opróżni i miastu nie odda. Pokoje zajmowane przez p. Edwarda Raczyńskiego wypróżniono i oddano w końcu zeszłego miesiąca a Towarzystwo, przeprowadziwszy zmuszone zbiory w jak najkrótszym czasie, udało się do dyrektyj Spółki Bazarowej o odpowiednie pomieszczenie. Co i jak w tej mierze

Carolo com. Raczyński nepoti cariss. Eduar. Raczyński. hanc domus partem dicat ut illa felix locus frui possit.

Mieszkanie to, składające się w ogóle z dziewięciu pokoi większych i dwóch małych oraz obszernych i wysokich piwnic oddane zostało przez prawego właściciela, Karola, czyli raczej przez jego ojca Atanazego i p. Rogera, który większą część tego pokoi oddał Towarzystwu Przyjaciół Nauk na pomieszczenie jego zbiorów i odbywanie tamże posiedzeń naukowych a cztery zatrzymał dla siebie. Po śmierci s. p. Rogera rozpoczęło miasto proces przeciw synowi s. p. Rogera o tę część gmachu bibliotecznego i uzyskało przeszedłszy trzy instancje wyrok eksmisyjny, w skutek którego cała ta część gmachu została przysądzoną miastu na własność, a zatem i wnuk fundatora hr. Edward i Towarzystwo nasze zagrożone zostało wyrzuceniem przez sądową egzekucyjną, jeżeli do 1 kwietnia r. b. owych pokoi nie opróżni i miastu nie odda. Pokoje zajmowane przez p. Edwarda Raczyńskiego wypróżniono i oddano w końcu zeszłego miesiąca a Towarzystwo, przeprowadziwszy zmuszone zbiory w jak najkrótszym czasie, udało się do dyrektyj Spółki Bazarowej o odpowiednie pomieszczenie. Co i jak w tej mierze

Carolo com. Raczyński nepoti cariss. Eduar. Raczyński. hanc domus partem dicat ut illa felix locus frui possit.

Mieszkanie to, składające się w ogóle z dziewięciu pokoi większych i dwóch małych oraz obszernych i wysokich piwnic oddane zostało przez prawego właściciela, Karola, czyli raczej przez jego ojca Atanazego i p. Rogera, który większą część tego pokoi oddał Towarzystwu Przyjaciół Nauk na pomieszczenie jego zbiorów i odbywanie tamże posiedzeń naukowych a cztery zatrzymał dla siebie. Po śmierci s. p. Rogera rozpoczęło miasto proces przeciw synowi s. p. Rogera o tę część gmachu bibliotecznego i uzyskało przeszedłszy trzy instancje wyrok eksmisyjny, w skutek którego cała ta część gmachu została przysądzoną miastu na własność, a zatem i wnuk fundatora hr. Edward i Towarzystwo nasze zagrożone zostało wyrzuceniem przez sądową egzekucyjną, jeżeli do 1 kwietnia r. b. owych pokoi nie opróżni i miastu nie odda. Pokoje zajmowane przez p. Edwarda Raczyńskiego wypróżniono i oddano w końcu zeszłego miesiąca a Towarzystwo, przeprowadziwszy zmuszone zbiory w jak najkrótszym czasie, udało się do dyrektyj Spółki Bazarowej o odpowiednie pomieszczenie. Co i jak w tej mierze

Carolo com. Raczyński nepoti cariss. Eduar. Raczyński. hanc domus partem dicat ut illa felix locus frui possit.

Mieszkanie to, składające się w ogóle z dziewięciu pokoi większych i dwóch małych oraz obszernych i wysokich piwnic oddane zostało przez prawego właściciela, Karola, czyli raczej przez jego ojca Atanazego i p. Rogera, który większą część tego pokoi oddał Towarzystwu Przyjaciół Nauk na pomieszczenie jego zbiorów i odbywanie tamże posiedzeń naukowych a cztery zatrzymał dla siebie. Po śmierci s. p. Rogera rozpoczęło miasto proces przeciw synowi s. p. Rogera o tę część gmachu bibliotecznego i uzyskało przeszedłszy trzy instancje wyrok eksmisyjny, w skutek którego cała ta część gmachu została przysądzoną miastu na własność, a zatem i wnuk fundatora hr. Edward i Towarzystwo nasze zagrożone zostało wyrzuceniem przez sądową egzekucyjną, jeżeli do 1 kwietnia r. b. owych pokoi nie opróżni i miastu nie odda. Pokoje zajmowane przez p. Edwarda Raczyńskiego wypróżniono i oddano w końcu zeszłego miesiąca a Towarzystwo, przeprowadziwszy zmuszone zbiory w jak najkrótszym czasie, udało się do dyrektyj Spółki Bazarowej o odpowiednie pomieszczenie. Co i jak w tej mierze

Carolo com. Raczyński nepoti cariss. Eduar. Raczyński. hanc domus partem dicat ut illa felix locus frui possit.

Mieszkanie to, składające się w ogóle z dziewięciu pokoi większych i dwóch małych oraz obszernych i wysokich piwnic oddane zostało przez prawego właściciela, Karola, czyli raczej przez jego ojca Atanazego i p. Rogera, który większą część tego pokoi oddał Towarzystwu Przyjaciół Nauk na pomieszczenie jego zbiorów i odbywanie tamże posiedzeń naukowych a cztery zatrzymał dla siebie. Po śmierci s. p. Rogera rozpoczęło miasto proces przeciw synowi s. p. Rogera o tę część gmachu bibliotecznego i uzyskało przeszedłszy trzy instancje wyrok eksmisyjny, w skutek którego cała ta część gmachu została przysądzoną miastu na własność, a zatem i wnuk fundatora hr. Edward i Towarzystwo nasze zagrożone zostało wyrzuceniem przez sądową egzekucyjną, jeżeli do 1 kwietnia r. b. owych pokoi nie opróżni i miastu nie odda. Pokoje zajmowane przez p. Edwarda Raczyńskiego wypróżniono i oddano w końcu zeszłego miesiąca a Towarzystwo, przeprowadziwszy zmuszone zbiory w jak najkrótszym czasie, udało się do dyrektyj Spółki Bazarowej o odpowiednie pomieszczenie. Co i jak w tej mierze

Carolo com. Raczyński nepoti cariss. Eduar. Raczyński. hanc domus partem dicat ut illa felix locus frui possit.

Mieszkanie to, składające się w ogóle z dziewięciu pokoi większych i dwóch małych oraz obszernych i wysokich piwnic oddane zostało przez prawego właściciela, Karola, czyli raczej przez jego ojca Atanazego i p. Rogera, który większą część tego pokoi oddał Towarzystwu Przyjaciół Nauk na pomieszczenie jego zbiorów i odbywanie tamże posiedzeń naukowych a cztery zatrzymał dla siebie. Po śmierci s. p. Rogera rozpoczęło miasto proces przeciw synowi s. p. Rogera o tę część gmachu bibliotecznego i uzyskało przeszedłszy trzy instancje wyrok eksmisyjny, w skutek którego cała ta część gmachu została przysądzoną miastu na własność, a zatem i wnuk fundatora hr. Edward i Towarzystwo nasze zagrożone zostało wyrzuceniem przez sądową egzekucyjną, jeżeli do 1 kwietnia r. b. owych pokoi nie opróżni i miastu nie odda. Pokoje zajmowane przez p. Edwarda Raczyńskiego wypróżniono i oddano w końcu zeszłego miesiąca a Towarzystwo, przeprowadziwszy zmuszone zbiory w jak najkrótszym czasie, udało się do dyrektyj Spółki Bazarowej o odpowiednie pomieszczenie. Co i jak w tej mierze

Carolo com. Raczyński nepoti cariss. Eduar. Raczyński. hanc domus partem dicat ut illa felix locus frui possit.

Otworzenie konkursu.

Królewski sąd powiatowy w Poznaniu

Wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 1 kwietnia 1870 roku,

po południu o godz. 6.

Nad majątkiem kupca Izraela Blum w Po-

znanu otworzono konkurs kupiecki a

dnia 31 marca 1870 r.

Tymczasem administratorem masy usta-

nawionym został królewski komisarz aukcyj-

ny Ludwik Manheimer w Poznaniu zamie-

szczył. Wierzycieli dłużnika wspólnego

wzywamy, aby w terminie

na dzień 20 kwietnia r. b.

przed komisarzem radcą sądu pow. Gaebler,

w lokalu sądowym No. 13 wyznaczonym, o-

świadczenia i propozycje swoje względem

utrzymania tego administratora lub ustanowie-

nia innego tymczasowego administratora

oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego

cokolwiek w pieniądzu, papierach lub in-

nych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu

mają lub którzy mu cokolwiek są winni, za-

łączamy, aby nie miały nie wydały lub wypła-

cili, oświadczenia o posiadaniu przedmiotów

do dnia 23 kwietnia 1870 r. w ręce sądu lub

administratorowi masy doniesienie uczynili

i wszyscy, co zastrzeżeni jakowych swych

praw tam dotąd do masy konkursowej odda-

li. Zastawcy lub inni z nimi równo u-

prawieni wierzyciele dłużnika wspólnego

powinni o rzeczach zastawionych w ich po-

siadaniu się znajdujących tylko doniesienie

uczynić.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, któ-

rzy do masy pretensje jako wierzyciele kon-

kursowi rościć chcą, aby należytosć swoje,

bądź że takowe już są wyskarzone lub nie,

z prawem żądania pierwszeństwa do dnia

2 maja r. b. włącznie u nas piśmiennie

lub do protokołu zameldowali i następnie

do rozpoznawania wszystkich w czasie wpo-

mnionym zameldowanych, również stosownie

do okoliczności do ustanowienia osób zarzą-

dowych

dnia 21 maja r. b. przed

komisarzem radcą sądu powiatowego

Gaebler w lokalu sądowym No. 13 stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży,

powinien kopię onej z jego aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym o-

kręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy

zameldowaniu swojej pretenzji pełnomocnika

tu zamieszkałego lub do praktyki u nas u-

poważnionego obcego ustanowić i do aktu do-

nieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają,

podajemy radcę sprawiedliwosci (Hiersch)

i obrońców prawa Fiet i Mehning jako

rzeczników.

W konkursie nad majątkiem kupca Emila

Arensowa w Poznaniu wyznaczono do za-

meldowania należytosć konkursowych jesz-

cze drugi raz do 23 kwietnia włącznie.

Wierzycieli, którzy pretenzji swych jesz-

cze nie zameldowali, wzywamy, aby takowe

bądź że już są wyskarzone lub nie, z ża-

danem prawem pierwszeństwa do wspomnio-

nego dnia u nas piśmiennie lub do protok-

olu zameldowali.

Termin do rozpoznawania wszystkich w ca-

ści aż do upłynięcia drugiego czasu zamel-

dowanych należytosć wyznaczono na

dnia 4 maja r. b. przed południem

o godzinie 11.

przed komisarzem konkursu p. Gaebler

radcą sądu powiatowego w lokalu sądowym

No. 13, na który wzywa się wszystkich tych

wierzycieli, którzy pretenzje swoje w ciągu

jednego lub drugiego czasu zameldowali.

Kto zameldowanie swoje piśmiennie złoży,

winien kopię onej z aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który w naszym obwo-

dzie urzędowym nie zamieszkuje, winien

przy zameldowaniu swęj należytosć mież-

kającego w miejscu, albo zamieszkałego ce-

lem praktykowania u nas uprawnionego pe-

lnomocnika obrać i do aktu podać.

Tym, którzy tu znajomości nie mają, po-

dajemy jako rzeczników obrońców prawa pa-

now: Berthelm, Doehorn i Mitzel.

Poznań, dnia 26 marca 1870.

Królewski sąd powiatowy.

Wydział I.

Na cały obszar Rzeszy północno-niemie-

ckiej wyłącznie do wyrobienia i sprze-

dawania powyższej kompozycji są-

dawie autoryzowani

Poznansky & Strelitz

Neue Friedrichs-Strasse 18/19 Berlin.

W sprawie subhastacyjnej nieruchomości

do małżonków Katarzyny i Adama Han-

dschuh należących, w Jędrzejach pod No. 26 a

położonych, termin do sprzedaży na dzień

21 kwietnia r. b. po południu o go-

dzinie 4 wyznaczony zezwoleniu został.

Poznań, dnia 28 marca 1870.

Królewski sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Budde.

[2360.]

Miejska

Szkola realna

w Poznaniu.

Zgłoszenia nowych uczniów przy-

jmować będzie w sobotę dnia 9 bm. od 3 do

5 godzin po południu

Dr. Brennecke.

Osiedliłem się w Ponleu. (2372)

Dr. A. Hejnowicz,

lekarski, chirurg i akuszer.

Urządnik gospodarczy, kawaler, wolny

od wojskowskiej, mający chlubne świadectwa

zarządzający przez kilka lat znacznymi do-

brami, życzy sobie od 1 czerwca lub lipca

rb. posady. Adres poste rest. A. A. Czer-

niejewo. (2363)